

## **Alain Besançon i fenomen świętej Rusi - przeczytaj relację, zobacz zdjęcia, posłuchaj nagrania**

W dyskusji udział wzięli: Agnieszka Kołakowska, prof. Włodzimierz Marciniak i prof. Remigiusz Forycki. dr Marcin Darmas

Kolejne w 2013 r. spotkanie zorganizowane przez Teologię Polityczną odbyło się w dniu 7 lutego w starym budynku Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Jego tematem była najnowsza książka francuskiego historyka Alaina Besançon „Święta Ruś” (wyd. Teologia Polityczna, 2012), o której rozmawiali Agnieszka Kołakowska, prof. Włodzimierz Marciniak i prof. Remigiusz Forycki. Dyskusję poprowadził dr Marcin Darmas, który otworzył ją nieco kąśliwym pytaniem, czy paneliści dowiedzieli się czegoś nowego z omawianej książki.

Jako pierwszy głos zabrał prof. Forycki, dyrektor Instytutu Romanistyki UW, który określił „Świętą Ruś” jako publikację, która prezentuje „Besançon w pigułce”. Zwracając uwagę na podeszły wiek autora stwierdził, że podobnie, jak inni pisarze z jego pokolenia, np. Richard Pipes, uczynił z ostatniej książki podsumowanie swoich badań, które chciał w ten zwięzły sposób (książka liczy zaledwie 150 stron) prawdopodobnie zamknąć. Co więcej, profesor przyznawał, że w tym dziele Besançon wycofuje się nawet z nieprzejednanej pozycji, jaką przyjmował w przeszłości, stojąc na stanowisku, że Rosja w żadnym stopniu europejska nie jest. W „Świętej Rusi” już tylko konstatuje, że

Rosjanie od czasów Piotra Wielkiego pragną być w Europie i żeby orzec, czy im się to udało należy spoglądać na „owoce” ich starań. Z tym stanowiskiem nie zgodziła się Agnieszka Kołakowska, twierdząc, że Besançon wcale nie wycofuje się ze swoich wcześniejszych pozycji. Jej zdaniem dalej uważa Rosję za „dzicz azjatycką”. Kołakowska przyznała, że być może to dlatego, że nie zna na tyle Rosji, ale jej książka ta wydała się bardzo oryginalna. Napisana pięknym językiem stawia liczne pytania o duszę rosyjską, o to jakie miejsce zajmuje w niej Prawda, dlaczego prawosławie zawsze było na usługach władzy – i daje odważne odpowiedzi.

Pierwszą turę wypowiedzi zakończył prof. Marciniak, sowietolog i rosjoznawca, który powiedział, że z książki nie dowiedział się niczego nowego o Rosji, ale za to sporo o Francji. Przede wszystkim jednak w wielu miejscach z autorem się nie zgadzał. Momentami był nawet zszokowany, że „można jeszcze takie rzeczy pisać”. Zarzucał Besançonowi, że podtrzymuje wiele stereotypów o Rosji. Z drugiej strony przyznawał, że potrafi on „uwodzić, zniewalać, kusić”. Na koniec Marciniak zaatakował główną tezę książki, że „sztuka kłamstwa jest tak stara, jak Rosja” po pierwsze pytając o to, jak stara właściwie jest ta Rosja – tu poczynił zarzut o brak wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy Rusią a Rosją, co widoczne jest zwłaszcza w polskim tłumaczeniu książki – oryginalny tytuł brzmi bowiem „Sainte Russie”, czyli „Święta Rosja”, a nie „Święta Ruś”. Po drugie podważał samo podejście, zgodnie z którym kłamstwo jest fundamentem duszy rosyjskiej – powołując się na przykład bohatera książki Roberta Louisa Stevensona zwracał uwagę, że sprawa Rosji – jej prawdy bądź kłamstwa jest podobnie trudna, jak rozstrzygnięcie tego, czy to Dr Jerkyll czy Mr Hyde stanowili to prawdziwe oblicze protagonisty.

Kolejną serię wystąpień prowadzący rozpoczął od refleksji nad tym, czy kłamstwo rzeczywiście stanowi fundament rosyjskości. I czy aby na pewno wynika ono z prawosławia, zgodnie z tezą Besançona? Być może prawdziwą podstawą duszą rosyjskiej jest strach? Albo paradoks Ciorana – niemożność rozstrzygnięcia co jest prawdą, a co kłamstwem?

Agnieszka Kołakowska w swojej wypowiedzi postanowiła zastanowić się nad tym, czy sztuka kłamstwa na pewno stanowi fundament rosyjskości i udzieliła na to pytanie odpowiedzi twierdzącej. Powołując się na podwójne pojęcie Prawdy w prawosławiu: to pierwsze rozumiane jako posłuszeństwo, oddanie i zaufanie Bogu, drugie zaś w sposób klasyczny pojmowane jako zgodność słowa z rzeczywistością, stwierdziła, że skoro ten pierwszy porządek ma status ważniejszego i uświęconego, to kłamstwo, jako opis świata niezgodny z rzeczywistością, faktycznie musi być nieodłącznym elementem tego wyznania i cywilizacji na nim opartej.

Prof. Marciniak mówił, że według Besançona problem kłamstwa w Rosji składa się z dwóch elementów – przekonania, że utopia została zrealizowana i postulatu, żeby nie wierzyć własnym oczom. Poznanie Rusi musi być bowiem poznaniem fenomenologicznym, doświadczeniem Prawdy odrzucającym nieprzyjemny „pozór”. Jeżeli przyjmie się takie podejście to według francuskiego historyka jest się już zgubionym, nie da się już z niego wyplątać. Według Marciniaka koncepcja Besançona potrafi uwieść, ale on się z nią nie zgadza – nie ma żadnej zagadki, bo jaka zagadka mogłaby się kryć w niespójnej rosyjskiej tożsamości? Nie ma czego demaskować, należy jedynie poznawać historię, kulturę, literaturę i w ten sposób docierać do prawdy. Tak prostolinijnego podejścia nie zaakceptował prof. Forycki.

Zwrócił uwagę na pułapki kryjące się w racjonalnym poznaniu, a wynikające przede wszystkim z wielopiętrowości języka używanego przez Rosjan, o czym pisał Besançon. Te same pojęcia oznaczają zupełnie co innego dla mieszkańca Rosji i wizytatora z Europy Zachodniej. Kołakowska kontynuowała tę kwestię mówiąc, że właśnie na tym polega drugie piętro kłamstwa – na iluzji, że owe wyobrażenia Brytyjczyka czy Francuza niczym się nie różnią od tego, co jest na Wschodzie. Na koniec prof. Marciniak zgodził się, że jest to właściwy opis języka propagandy, ale podkreślił, że nie jest on tożsamy z językiem rosyjskim.

W ostatniej turze wypowiedzi przed pytaniami z publiczności, dr Darmas poprosił prelegentów, aby zastanowili się nad fenomenem wciąż obecnej we Francji rusofilii, czego żywym przykładem może być kazus Gerarda Depardieu, który ostatnio przyjął obywatelstwo rosyjskie z rąk prezydenta Władimira Putina.

Prof. Forycki stwierdził, że Rosja zawsze była lustrem dla problemów na Zachodzie (czy według nazewnictwa profesora „na Zachodach”). Francuzi byli nią szczególnie zafascynowani, poczynając od XVIII-wiecznych encyklopedystów, z którymi flirtowała caryca Katarzyna, a kończąc na konserwatyście Josephie de Maistre, który liczył, że to stamtąd przyjdzie kara na rewolucyjną Europę. Jednak można wskazać i wielu obywateli innych państw, którzy Rosję podziwiali, jak choćby Jan Potocki postrzegający ją jako wielokulturową i liberalną. Podejście traktujące Rosję jako zwierciadło ostro skrytykował prof. Marciniak. Według niego sprowadza się ono do implementacji wzorców europejskich w rosyjską kulturę. To w ten sposób powstało jego zdaniem Imperium Rosyjskie. Forycki w odpowiedzi zwrócił uwagę na to, że Rosja niesamowicie wiele zyskała dzięki Europie. Paradoksalnie

przyłączała ona największe terytorialne zdobycze, gdy jej armia nie wystrzeliła nawet jednego naboju – dzięki dalekim konfliktom na Zachodzie. Zdaniem Foryckiego Rosja jest silna więc słabością Europy, czego wciąż nie potrafimy sobie uświadomić.

W trakcie dalszego przebiegu spotkania zabrał głos Antoni Libera zabrał głos, by zapytać czy Besançonowi mogą być znane wykłady o słowiańszczyźnie wygłoszone przez Adama Mickiewicza w College de France. Przytaczając ich fragmenty, w których polski poeta mówił o Rusi słowiańskiej i Rusi mongolskiej, stwierdzał dalej, że, mimo iż te teorie mogą wydawać się anachroniczne, doszukiwanie się źródeł kłamstwa w tym drugim pierwiastku rosyjskości, opartym na zasadzie, by jak najszybciej złamać reguły przeciwnika i go podbić, nie jest jego zdaniem całkowicie mylne. W odpowiedzi na postawione pytanie Forycki mówił, że wykłady te raczej nie są w oryginalnej wersji znane francuskiemu autorowi, ale z pewnością pozostawał on pod ich wpływem w przekazie pośrednim.

Na zakończenie spotkania prowadzący postawił prelegentom bardzo proste pytanie: jaka jest największa wada i zaleta „Świętej Rusi” Alaina Besançona?

Agnieszka Kołakowska stwierdziła, że nie doszukuje się w tej książce właściwie żadnych wad, chwalać ją za świetną analizę prawosławia. Prof. Marciniak pozostawał niezadowolony z tego, że historyk ugruntowuje rosyjskie stereotypy w sposób bardzo przekonujący i uwodzący. Przyznał jednak, że bardzo ciekawy był dla niego opis źródła francuskich sympatii dla Rosji. Na koniec prof. Forycki zażartował, że jako przyjaciel Besançona nie może go krytykować i zwrócił tylko

uwagę, że dla niego szczególnie ciekawa była zawarta w książce krytyka niewłaściwego stosunku Polaków do Rosji. Wynika ona jednak z zupełnie innych przekonań niż powszechna na Zachodzie opinia, że Polacy z racji na poniesione w historii szkody nie są w stanie obiektywnie patrzeć na Wschodnie Imperium. Jaki jest więc błąd Polaków? Po odpowiedź na to pytanie trzeba sięgnąć po książkę Besançon.

*Michał Dorociak*

Posłuchaj nagrania:

[mp3

plik=<http://multimedia.teologiapolityczna.pl/assets/Audio/07022013SwietaRus.mp3>]

Galeria:

(fot. Michał Ziółkowski/Tygodnik Idziemy)